NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy".

Rok VII. Nowemiasto, dnia 29 grudnia 1934. Nr. 53

Na Niedzielę po Bożem Narodzeniu.

EWANGELJA,

napisana u św. Łukasza w rozdz. II. wiersz 33—40.

Onego czasu Józef i Marja, matka Jezusowa, dziwowali się temu, co o nim mówiono. I błogosławił im Symeon i rzekł do Marji matki jego. Oto ten położon jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu i na znak, któremu sprzeciwiać się będą. I duszę twą własną przeniknie miecz, aby myśli z wielu serc były objawione. I była Anna prorokini, córka Fanuelowa, z pokolenia Aser. Ta była bardzo podeszła w leciech, a siedem lat żyła z mężem swym od panieństwa swego. A ta wdową aż do lat ośmdziesiąt i czterech, która nie odchadzała z kościoła, postami i modlitwami służąc we dnie i w nocy. Ta też onejże godziny nadszedłszy, wyznawała Panu i powiadała o nim wszystkim, którzy oczekiwali odkupienia izraelskiego. A gdy wykonali wszystko według zakonu Pańskiego, wrócili się do Galilei, do Nazaretu, miasta swego. A dziecię rosło i umacniało się pełne mądrości, a łaska Boża była w Niem.

Na uroczystość Nowego Roku.

EWANGELJA,

napisana u św. Łukasza w rozdz. II. wiersz 21.

W on czas, gdy się spełniło ośm dni, iżby obrzezano dzieciątko, nazwane jest imię jego Jezus, które było nazwane od Anioła pierwej, niźli się w żywocie poczęło.

Na Nowy Rok.

Minął rok stary i stanęliśmy na progu Roku Nowego, pełni nadziei, a i obawy, pytając się jedni drugich, azali będzie on od swego poprzednika pomyślniejszy, czy spełni nasze życzenia, czy też jeszcze większe od roku zeszłego ześle na nas nieszczęścia i klęski.

Rok codopiero ubiegły stanowi drobną tylko kropelkę w tem morzu niezgłębionem i nie mającem granic, w tem morzu czasu, który zowiemy wiecznością. W życiu ludzkiem jest on wielkim

okresem, bo przez rok cały człowiek jako jednostka wiele zdziałać, wiele dokonać może pracą, wiele zdobyć zasług, które przed Tronem Wszechmogącego Boga policzone mu i kiedyś wynagrodzone zostaną.

Z Nowym Rokiem otwiera się dla nas nowy okres do pracy, nowy do zasługi. Ale, stojąc na progu tego Nowego Roku, z trwogą się pytamy, co nas w nim czeka, co nas może spotkać? Ten Rok Nowy stanowi jakoby ciemną i nieprzebitą zasłonę, której nikt z śmiertelników ani rąbka uchylić nie jest w stanie. Przyszłość ludziom jest zakryta i tylko jeden Pan Bóg Wszechmocny i Wszechwiedzący wie, jakie koleje życia i losu przechodzić będzie ludzkie plemię w tym Nowym Roku i stąd to pochodzi ta obawa, ta trwoga przed przyszłością i stąd to na progu jego jedni drugim składamy życzenia noworoczne, winszując sobie zdrowia, szczęścia i pomyślności.

Co nas czeka w tym nowym roku, tego mi nie wiemy. Zakryta bowiem jest przyszłość przed oczyma naszemi. Jednak P. Bóg dał nam pewne drogowskazy, które nas chronią przed zbłądzeniem.

Wiara, nadzieja i miłość — te trzy cnoty chrześcijańskie są głównemi drogowskazami w pielgrzymce naszej ziemskiej, w naszej drodze, prowadzącej do Boga, do wieczności szczęśliwej.

Wiara silna i głęboka i nadzieja ze swą siostrzycą, cnotą miłości, nie pozwoli nam upaść w tej znojnej pielgrzymce życia. te trzy cnoty krzepić nas będą, dodając nowej odwagi i chronić nas będą przed zwątpieniem również i w tym Nowym Roku.

Zemsta chrześcijańska.

O jednym z przodków marszałka Szapariego, który w Bośni w wojnie okupacyjnej niejednokrotnie się odznaczył, opowiadają następujące zdarzenie:

Piotr Szapari dostał się w niewolę turecką w czasie wojny. Przywleczono go przed wodza tureckiego, Hamzę Beja, który z dziką radością najniebezpieczniejszego swego wroga ujrzał w swem ręku. Mścił się nad nim najpodlejszemi wyzwiskami, kazał mu wyliczyć sto kijów na podeszwy nóg i ręce jego i nogi obarczył ciężkiemi kajdanami. Nie odebrał mu jednakowoż życia, bo spodziewał się wielkiego okupu. W ten sposób minęły 3 bolesne lata. Towarzysz Szapariego, hrabia Batthyani, nadaremnie usiłował wydrzeć go z ręki dręczyciela, ale suma, której Turek żądał, za wielką była nietylko na niego, ale i na cały wycieńczony kraj.

Batthyani wpadł wreszcie na inny pomysł. Urządził zasadzki i w ten sposób udało się mu pojmać jednego ze znaczniejszych przywódców tureckich. Rozpoczęły się więc układy i obydwóch jeńców wymieniono.

Tymczasem przechyliła się szala szczęścia na stronę Austrji. Chrześcijanie odebrali 2 września 1686 Turkom szturmem Budę,

a samego baszę Hazmę Beja wzięli w niewolę. Książę Lotaryngji, przyjaciel Szapariego, niezmiernie był z tego uradowany i chciał okrutnego Turka przykładnie ukarać. Przy uczcie, wyprawionej po zwycięstwie, wniósł toast na cześć Szapariego i podarował mu jako niewolnika dawniejszego dręczyciela, aby z nim robił, co mu się podobało. Po uczcie udał się Szapari do jeńca:

— Znasz mnie jeszcze? — zapytał go. — Czy wiesz, że jesteś teraz w mojem ręku i życie twe i śmierć odemnie zależą?

— Jeden ze sług doniósł mi o tem z szyderczą radością, że tobie wpadłem w ręce, — rzekł Hamza; — ale mimo to nie należę do ciebie; spróbuj i zemścij się!

— Dobrze, — odrzekł Szapari, — zemszczę się: otóż daruje ci wolność bez okupu i bez wszelkich warunków!

Turek uśmiechał się z pogardą; uważał to za nowe szyderstwo, bo podobnej szlachetności nie pojmował.

— Tak, jesteś wolnym! — potwierdził hrabia. — Religja moja nakazuje mi, abym nieprzyjaciołom przebaczał i za złe odpłacał dobrem.

Turek począł blednieć i za chwilę tarzał się u nóg Szapariego.

— Twoja szlachetność na nic mi się nie przyda! — zawołał. Zażyłem trucizny, aby ujść spodziewanych męczarni. Ale teraz przeklinam siebie samego, przeklinam okrucieństwo moje względem ciebie i skruszonem sercem cię błagam: dopomóż mi przynajmniej, abym umarł jako chrześcijanin, abym umarł w tej religji, która tak wzniosłych cnót rodzi owoce!"

Wezwani spiesznie lekarze nie zdołali już dopomóc nieszczęśliwemu; zdołano przynajmniej chrztu św. jeszcze udzielić umierającemu. Hrabia Szapari był jego chrzestnym i pierwszy szedł za pogrzebem tego, którego swą chrześcijańską zemstą Bogu pozyskał.

Susza i głód w Chinach.

Niezwykła susza w całych prawie Chinach zniszczyła tegoroczne żniwa. Od 60 przeszło lat kraj ten nie zaznał tak strasznych upałów: od 23 czerwca termometr wskazywał do 40° C. Przez całe lato ani kropli deszczu. Jezioro Hsuanwu, blisko Nankinu, wyschło, a poziom wód jeziora Taiho, oddzielającego prowincję Kiangsu od Chekiang, tak opadł, że widać wyłaniające się z dna mury już dawno zatopionych miast. Stan wody w jeziorze Hangchow wynosi zaledwie 0,5 m.

W pobliskości rzek i kanałów udało się rolnikom uratować dziesiątą część żniw, gdzieniegdzie może nawet 1|3, ale to tylko na równinach, gdzieindziej straty dochodzą do 100 proc. Chodzi o olbrzymi teren, obejmujący 5 miljonów km^2. Najwięcej ucierpiały prowincje Chekiang, Kiangsu i Anhwei. Rząd w Nankinie, oceniający straty, spowodowane suszą, na więcej niż miljard dolarów czyli ponad 4,500.000 franków, rozdzielił już 6 milj. dolarów, ale wobec bardzo licznych wołań o pomoc, jest bezsilny. Generał

Chang-Kai-Chek w okólnikach prosi władze prowincjonalne, by organizować publiczne śpichlerze, które kiedyś istniały, ale które trzeba było zlikwidować, bo stanowiły za łatwy łup dla wojsk regjonalnych, bandytów i komunistów.

Wywołana suszą sytuacja nie przestaje zaniepokajać władze. Cena ryżu mocno miejscami zwyżkowała, gdzieindziej sprzedaż jest ograniczona. Grozi głód, w jednej tylko prowincji Hupe 10 milj. rolników znajduje się we wprost fatalnem położeniu. Tu i ówdzie ludność poczyna więcej bać się głodnych, aniżeli bandytów i komunistów. W tych warunkach zima zapowiada się straszna. Głód na Ukrainie w latach 1932 i 1933 pochłonął ponad 6 000 000 ofiar..., a na setki milj. mieszkańców, zamieszkujących Chiny i zagrożonych głodem, ile zginie? (P. D. R. W.)

Dyktator nagradza najlepszych rolników.



Zwyczajem, zaprowadzonym od kilku lat, Mussolini rozdaje po żniwach nagrody tym rolnikom, którzy uzyskali najlepsze rezultaty w gospodarce. Na zdjęciu widzimy Mussoliniego, wręczającego pewnemu duchownemu pierwszą nagrodę.